

Teksty Drugie 2004, 6, s. 145-156



Profuzja profecyj w „Oziminie”

Jerzy Paszek

Interpretacje

Jerzy PASZEK

Profuzja profecyj w *Oziminie*

Ech, Polsko, Polsko, czarownico paskudna, co tam warzysz w swoim kociołku? Jakie lubczyki, jakie dekokty czy balsamy? I jakie trucizny? Bo, że wciąż coś warzysz, wszyscy wiedzą.

Tadeusz Żychiewicz, *Ojczyzna*

W powieści Wacława Berenta – wydanej w końcu 1910 roku, a dotyczącej wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej – olbrzymią rolę odgrywa profetyzm. Tłumacząc niejasne sugestie autora na język polityki, możemy sądzić, że chodzi tu przede wszystkim o pytania: Kiedy naród o tysiącletniej (podówczas pisano „tysiącletniej”) historii odzyska niepodległość? Jakie siły społeczne mogą doprowadzić rozbitą na trzy części Polskę do zjednoczenia pod własnym sztandarem? Czy jest w ogóle do pomyślenia sytuacja, by tak wielkie ongiś państwo mogło być w XX wieku – w środku Europy – wyeliminowane z gry politycznej?

Berent chciał uzyskać debiet na swe dzieło w zaborze rosyjskim (pierwsze wydanie *Oziminy*¹ składano czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie, ale firma Jakuba Mortkowicza – edytor książki – skład główny miała w Warszawie), więc choćby dlatego pisarz skazany był na niedomówienia fabularne, niedookreślenia w opisie wydarzeń, a nawet na oszczędne posługiwanie się pewnymi – nacechowanymi sensami patriotycznymi czy antypatią narodową – słowami. Przykładem może być epizod ataku Kozaków na pokojową demonstrację warszawiaków: autor przedstawia jedynie krwawe żniwo tej akcji (sprowokowanej zapewne przez ochranę), nie używając wyrazu „Kozak”. Także malarka Ola w rozmowie z żoną barona Niemana („Bo zgodzisz się, że te akcesoria oraz insygnia «siostrzane» dla... No przecież chyba rozumiesz?”, Oz 191) pomija właśnie owo określenie (dodane w edycjach powieści po I wojnie światowej). Co ciekawe, słowo to w *Oziminie* mogło

^{1/} W. Berent *Ozimina*, Warszawa 1911 [1910]. Podkreślenia majuskułą pochodzą ode mnie, spacja – od Berenta. Cytując to wydanie używam skrótu Oz.

Interpretacje

być „przeszmuglowane” w ustach rosyjskiego pułkownika, wspominającego z sentymentem i uśmiechem odległe już podówczas powstanie 1863 roku:

Pan Komierowski Michał ojcu dwadzieścia koni ukradł i wszystkich ludzi folwarcznych pociągnął. Pocztem wielkim szedł Komierowski Michał – „do lasu”. A fantazję pańską miał! – List do nas grzeczny po francusku napisał: jeńcem wojennym chciał się mieniać (Trzech kozaków gołych w kąpeli raz przyłapał). (Oz 91)

Ezopowy język niedomówień politycznych został w *Oziminie* połączony dodatkowo ze specjalną techniką kompozycji fabuły: czas akcji ograniczony jest tu do 18 godzin, a miejscem wydarzeń w początkowych częściach (trzech z czterech) utworu jest rezydencja barona Niemana, stąd określone parametry spacji narracji: postacie stale spotykają się lub wymijają – podpatrują i podsłuchują – w tych samych pokojach, salonach lub bibliotece. Nie dość na tym, autor lubi rebusowość opowiadania; zamiast używać imion i nazwisk ucieka się do sygnalizowania występu danego bohatera przez opis jego rysów zewnętrznych lub charakterystycznych gestów i zachowań. Przykładowo, Ninie przysługuje następujący „pakiet” wyróżnień: zielona bluzka, „skośne oczy”, „żrenice małe jak grochy: złoto-czarne, złe, niespokojne oczy” (Oz 8; por. też: „małe jak grochy, złoto-czarne, złe, niespokojne żrenice”, Oz 63; „spogląda błyskiem małych jak grochy, złoto-czarnych, złych, niespokojnych oczu”, Oz 78; „błyskały ku ludziom małe jak grochy, złe, niespokojne oczy”, Oz 163; „rozszerzone znużeniem, czarne, pulsujące żrenice: małe jak grochy, złe, niespokojne oczy”, Oz 208). Ola ma oczy „sowie”, Lena zaś „długą” twarz.

Nic dziwnego, że tak przemyślnie skonstruowana powieść była twardym orzechem do zgryzienia dla krytyków. Dwóch recenzentów wypowiedało się o niej przed i po I wojnie światowej. Chodzi mi o Ostapę Ortwiną i Adama Grzymałę-Siedleckiego. Ortwin wygłosił referat we lwowskim Związku Naukowo-Literackim w roku 1911 (rękopis zachował się we Lwowskiej Bibliotece Naukowej im. W. Stefanyka) i ogłosił go drukiem w roku 1936 we własnej książce pt. *Próby przekrojów*. Zarzuca Berentowi:

Ozimina chce być uwerturą dramatu, znanego społeczności s k a d i n a d: z późniejszych wypadków rzeczywistych, z gazet, opowiadań, z innych książek. Przepowiada aluzjami przyszłość, leżącą między momentem w niej ujętym a momentem jej napisania. Jest to oczywista przepowiednia *a posteriori*. Nie przystoi dziełu sztuki przepowiadać faktów, które już zaszły, zakładać u czytelnika wiedzę o nich, z cudzych źródeł zaczerpniętą, i do niej nawiązywać.²

Ortwin narzeka więc, iż Berent skontaminował i połączył ze sobą wydarzenia z lutego 1904 roku i nieco późniejsze nastroje rewolucji 1905 roku. Zauważając

2/ O. Ortwin *O stylu i metodzie „Oziminy” Władława Berenta*, w: tegoż *Zywe fikcje. Studia o prozie, poezji i krytyce*, oprac. J. Czachowska, wstęp M. Głowiński, Warszawa 1970, s. 85 (podkr. – O.O.).

Paszek Profuzja profecyj w Oziminnie

taki historiozoficzny „drobiazg” (wszak i w roku 1904 mogły pojawiać się w Warszawie demonstracje z udziałem rosyjskich starowierców i duchoborców³), nie mówi jednocześnie – przedrukowując swój odczyt po 25 latach – że Berent snuł marzenia i przepowiednie związane z odrodzeniem Polski w roku 1918.

Grzymała-Siedlecki, autor jeszcze potężniejszej elukubracji o *Oziminie* (rzecz Ortwina ma 12 stronik druku petitowego, Grzymały – 45 takichże szpalt!), zdążył zmienić poglądy, w czym przypomina Stanisława Brzozowskiego piszącego dwie skrajnie odmiennie recenzje *Próchna*⁴. W roku 1911 Siedlecki oceniał negatywnie trzecią powieść Berenta:

Jest wielką winą Berenta, że siejąc swą *Oziminę*, najprzedniejsze, złote ziarno pszeniczne rzucał w zagony powietrzne, nie w ziemię. Nie widzeniem też jest jego powieść, lecz koszmarem. [...] W historii literatury *Ozimina* pozostanie pieśnią rozpacz. [...] My nie na wymyślne ballady czekamy w powieści, gdzie takiemu surowemu sądowi poddano rzeczywistość polską: czekamy na jasny, męski pozytyw, czym mamy być, co mamy czynić!⁵

Warto dodać, iż Grzymała-Siedlecki zachował na tyle trzeźwość myśli, że odwołał się do wyroków historii, pozostawiając sobie możliwość honorowej rejtardy: „Czy w tym sporze Berent ma słuszość, czy jego krytyk – na to odpowiedzi nie może dać żadna teoria; na to musi odpowiedzieć przyszłość faktów historycznych”⁶. Po II wojnie światowej recenzent „Museionu” zweryfikował swoje osądy i powątpiewania co do historiozoficznych racji Berenta:

Polityczny sztab „Strzelca” [Związek Strzelecki założony został w roku 1910 – J.P.] nie mógł się nie orientować, że idea walki zbrojnej nie zazna powodzenia, dopóki nie przełamie się dotychczasowej psychiki społeczeństwa. [...] I *Ozimina* subordynacyjnie wykonuje nakaz polityczny „Strzelca”: apoteozuje zbrojność i atakuje antymilitarny w Warszawie charakter klas posiadających.⁷

Siedlecki dodaje też na swoje usprawiedliwienie („ale miejmy odwagę się przyznać”), że „na progu XX stulecia niewielu już tu [w sferze inteligencji – J.P.] było takich, którzy by realnie wierzyli, że bez cudu można odzyskać własną państwowość”⁸. Esej Ortwina ma w rękopisie informację, iż „dokończenie nastąpi”. Nie-

3/ Por. anonimowy przegląd prasy w „Ateneum” 1903 nr 4, s. 140-142 (*Walka z odszczepieństwem i sekciarstwem*).

4/ S. Brzozowski *Współczesna powieść i krytyka*, Kraków 1984, s. 131; *Estetyka poglądowa II. Powieść jako dzieło sztuki*, oprac. R. Nycz, „Teksty Drugie” 1992 nr 4, s. 136-139.

5/ A. Grzymała-Siedlecki *Na marginesach „Oziminy”*, w: tegoż *Ludzie i dzieła*, oprac. A. Okońska, wstęp J. Krzyżanowski, Kraków 1967, s. 86, 91, 108.

6/ Tamże, s. 130.

7/ A. Grzymała-Siedlecki *Nie pożegnani*, oprac. Z. Górzyna, T. Podoska, J. Konieczny, posłowie J. Krzyżanowski, Kraków 1972, s. 183.

8/ Tamże, s. 185.

Interpretacje

stety, lwowski krytyk nawet w roku 1936 nie zmienił zdania o „bezperspektywiczności” utworu Berenta. Tu Grzymała-Siedlecki – może nieco przesadzając z ową „subordynacją” pisarza – zachował się bardziej po męsku: odnalazł jednak ukryty dłań poprzednio „pozytyw” tego dzieła!

Wbrew temu, co o *Oziminie* mówił Ortwin („Kategoria czasu światu temu obca, kategoria przestrzeni nieznana”^{9/}), można stwierdzić, iż Berent w swoim utworze odwołuje się do całej historii cywilizacji: wspomina o Egipcie faraonów i o memfijskim Ptahu, o misteriach eleuzyjskich, o celtyckich druidach, o azjatyckiej barbarii (o „achańcy” wschodniej, charakterystycznej dla takich miast, jak Kaługa, Kostroma, Twer, Astrachań), o perskim przepychu pałaców, o rzymskich westalkach, francuskiej modzie empirowej, o indyjskich nababach, nirwanie buddyjskiej, o Golgocie i Barabaszu, truverach francuskich, a nawet o stacji badawczej na Morzu Białym... Doba z życia Warszawy w roku 1904 rozciąga się w nieskończoność dziejów człowieka (wypada tu wspomnieć o menhirach i megalitach spod miejscowości Carnac w Bretanii, pochodzących sprzed 6000 lat), a zoomorfizmy i animalizacja bohaterów – natrętna technika ekspresjonistycznego opisu stale zrównuje zachowania ludzi i zwierząt – potwierdzają i utwierdzają ten horyzont pryncypalności: Nina, Lena, Ola, baron, sybirak Komierowski krążą po salonach nowoczesnej rezydencji, a jednocześnie jawią się w antropologicznym pralesie.

Ten pryncypalność i pryncypalność potrzebny jest Berentowi jako fundament dowodzeń – i dochodzeń do – podstawowej prawdy *Oziminy*: Polska nie może być na wieczne czasy pozbawiona wolności, rozerwane przez zaborców części państwa muszą się w końcu zjednoczyć. Może tego dokonać warstwa rewolucjonistów (Komierowski) wraz z inteligencją (Wanda) i chłopstwem (Niemsta). Tak autorowi podpowiada duch czasu, duch starowieku i nowoczesności. Tak wynika z wszelkich wieszczych przeczuć i przepowiedni.

I. Wróżki i wróże

Wprost „czarownicą” i „wróżką” nazywana w powieści Berenta bywa malarka Ola, przyjaciółka pana Tańskiego i kochanka młodego muzyka, który został powołany do wojska z powodu wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej. I narrator, i bohaterowie *Oziminy* dostrzegają w niej jakieś powiązania z silami nieczystymi. Sugerować to może już sam jej demoniczny wygląd zewnętrzny:

Przez szczelinę ledwo uchylonych drzwi przemknęła się niebawem osóбка malutka i cicha jak ĆMA i cieniem zapadła w głęboki fotel najmroczniejszego kąta pokoju. Coś jakby skrzydła tej ĆMY zatrzepotało się koło głowy płowej – splotły się dłonie na twarzy i przysłoniły oczy. Kształtem drobnym wsiąkła w fotel, ledwo płaską płamą w krzyż znaczyła się na szerokim kadłubie oparcia i w wysokich jego ramionach jak w skrzydłach NIETOPERZA – jasna główka i przezrocze dłonie jakby poświętały muśnięte. I tak oto wniosła ze sobą OĆMĘ, księżyc i to trzepotanie się STWORZENIA NOCNEGO. (Oz 11)

<http://rcin.org.pl>

^{9/} O. Ortwin, *O stylu i...*, s. 85.

Paszek Profuzja profecyj w Oziminnie

Jest to zapewne najbardziej sugestywny opis postaci powieściowej u Berenta. Opis zdynamizowany i dowcipny zarazem, gdyż z samego obrazowania (porównanie Oli do ćmy) wynika fonostylistyczna *pointa*: ćma wnosi oćmę. Drogą metonimicznych przybliżeń (fotel – skrzydła nietoperza) malarka spokrewnia się z tym nocnym stworzeniem: składa swe ciało „w nietoperzowe objęcia nocy” (Oz 11). Wchodzi w grę dodatkowo jeszcze inne nocne stworzenie, gdyż oczy Oli przypominają pozostałym bohaterom utworu żółte źrenice sowy: „Wielkie kręgi tych oczu świeciły w tej chwili blaskiem żółtym jak u sowy” (Oz 16); Zaremba „poczuł niemal na sobie jakieś sowie oczy o żółtym blasku: przez źrenice jakby widne ZŁOWRÓZBNE zagwienie się mózgu tamtej somnambuli, z którą mówił tu na początku. «I pan jest taki sam!» powiadała mu ta CZAROWNICA” (Oz 135). Owo zestawienie Oli z czarownicą pojawia się na samym początku powieści jako *incipit* całej serii podobnych obrazów: „A te jej siły wewnętrzne [...] wybijają [się] za zewnątrz jakąś potępięńczą władzą bolesnych odgadywań, przeczuć, WRÓZBNO-CZUCIA. CZAROWNICA!” (Oz 14); „I to przez okna źrenic widne, ZŁOWRÓZBNE zagwienie się tego mózgu przylgnęło do niego [Zaremba – J.P.] spojrzeniem CZAROWNICY” (Oz 16).

Czy Ola istotnie potrafi przewidywać przyszłość? Są w tekście dwa dowody mocy czarnoksiężskiej „osóbki malutkiej”: w sypialni Leny, chcąc wystraszyć Ninę, zapowiada wejście kukły murzyna, a po chwili rzeczywiście pojawia się baron (zakamuflowane zrównanie przedpokojowego „bożka zastoju” z warszawskim aferzystą?), wywołując histerię dziewczyny („wydała zdławiony okrzyk trwogi”, Oz 209). Drugi przykład jest bardziej złożony i pełni w powieści rolę kompozycyjnej klamry (Ola jest nie tylko czarownicą, ale może i Morą – śmiercią). Bo na wieść o wybuchu wojny malarka snuje przed Leną i Niną swe wizje Polaków umierających w wojsku zaborcy:

oni idą, będą szli tygodnie, miesiące, lata może pod twoimi oknami w przemarszach głuchych – na niepowroty. (Oz 185)

A oni tymczasem idą – rozległo się znów głucho – po chałupach, poddaszach, „czwartakach” zbierają się na swe niepowroty. A niejeden z nich nie wytrzyma może na sobie tego „po co” – obcym ludziom w miedze pod ich kule iść nie zechce i będzie wolał sam... (Oz 189-190)

A oni tymczasem idą! W teże chwili: tam na czwartaku – gdzie ów muzyk. Wiem! Władzę po prostu! – mówiła, przymykając powieki. Gotuje się w drogę, uprzęta przeszłość ubogą pośród sprzętów lichych. W śmietnik nadziei, wszczynają zaledwie, pamiętek może jakichś – rozpadło się w tej chwili życie całe przed tą bladą twarzą, na której przeznaczenie wypisuje w tej chwili CZARNY KRZYŻ ZATRACENIA. (Oz 193)

Gdy Ola uparcie opowiada o podobnych halucynacjach i jasnowiedzeniach, widząc pod powiekami ciągle krew („przyjdzie krew daleka... Bryzgnie na mury... Wszędzie!... Lata!... Będą!...” (Oz 194), Lena chce ją uspokoić: „Co ty bre-

Interpretacje

dzisz?!... Przestań mi natychmiast!... Ty byś w tej chwili i WRÓŻKĄ być mogła [...] Tylko naokoło takich WIESZCZEN musiałyby się chyba odbywać dzikie poszczęki mieczów i tarcz” (Oz 194).

A jednak Ola trafnie przewiduje śmierć Bolesława Zaremby (niedopowiedzenie fabularne: czy popełnił samobójstwo, czy zginął od zabłąkanej kuli kozackiej). Zresztą on sam to sobie wywróżył, tyle że na odleglejszym miejscu świata: „Tam, o mil setki czeka na cię grób kopany w polu rękami wstrętu czy litości jak gnijącemu psu” (Oz 115); „odrazą przejmując go w tej chwili samo zbliżenie się kobiety, że w tamtym oto cielsku i sadle dusza jego plugawic się jeszcze będzie, gdy ciało pod cudzymi polami zgnije” (Oz 124). Malarka rozpoznaje trupa Zaremby na pobojuwisku, które pozostało po przejściu kozaków przez ulice Warszawy. Jej zachowanie bacznie obserwuje wybierający się na wojnę Mazur, a narracja wyyskuje chwyt mowy pozornie zależnej, stąd warszawizmy w dykcji opowiadacza:

Ona ściąga tymczasem tamtemu czapę ze łba. Spojrzy na jego głowę kruczą, przyczesa-
saną głaciutko, z pańska, wstrzepnie się jakoś cała, za skronie uchwyci, pohušta tak głową
w żałości i nuże dźwigać tamten łeb: w gębę zajrzyć chce trupowi.

– Pan Bo-le-sław! – jętko wichrowym zaszeptem, jako wiatr zagada zestrachanemu.
[...]

Podjęła się, podhycla i nastawiła mu się w oczy jak to zwircałto zle: ujrzał twarz kra-
soliccy popielną i złote oczy ogromne...

Więc na tych butach, dziś świeżo na wojnę kupionych, zadudniał Mazur po brukach
ostrzych jak ten koń zhukany. Tamci już się pomknęli ku bramom. Tupotał tedy pędem do
żony i dziecisków swoich.

– Onaż to jest prawdziwie: MORA na poboisku! Nie wrócić mi już pono do was moiś-
ciewy! nie wrócić z onych Wschodów za Dalekich! (Oz 322-323)

Ola jako uosobienie śmierci-„krasnolicy” (w pierwodruku może z błędem – „krasolicy”) to oczywiście subiektywna perspektywa przyglądającego się malarce Mazura. Ale tak jak w proroczych, dowcipnych słowach (Pytia mówi zawsze zagadkami i ucieka się do gry słów!) – „nie wrócić mi [...] z onych Wschodów za Dalekich” – dostrzegam wpływ narratora, tak i w „ewolucji” wróżki i czarownicy w Morę wolno widzieć głębszy kompozycyjny cel autora powieści: przedostatni rozdział utworu jest pointą pesymistyczną, zgodną z realistycznie nakreślonym obrazem środowiska warszawskiego w dobie wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej. Ostateczna konkluzja będzie zawarta w rozdziale następnym, końcowym, mającym mocniejszą pozycję perswazyjną i symbolotwórczą. Oba przesłania wzięte razem tworzą konstrukcję o napięciu dialektycznym: może trzeba spojrzeć kogoś z zewnątrz (nie chodzi tylko o sfery społeczne, ale i o dystans „geograficzny” i historiozoficzny), by zauważyć optymistyczniejszą stronę dziejów pierwszej dekady XX wieku (wybuch wojny rosyjsko-japońskiej, rewolucja 1905 roku, Związek Strzelecki z 1910 roku). Profesor z Krakowa posiada inne umocowania profetyczne aniżeli jasnowidząca czarownica Ola. Są one osadzone w historii dziejów, ale także w dziejach polskiej literatury (por. paragraf pt. *Druidzi*).

Paszek Profuzja profecyj w Ozimynie

W zasadzie wszystkie bohaterki *Ozimy* mają zdolności wróżbiarskie. Wprost o tym mówi Lena jako o charakterystycznych dla kobiet umiejętnościach: „Tylko tym WRÓZBOWYM wyczuleniom naszym, które targają mężczyzn opieszale ramiona, potrzeba i skrzydeł cudzych i cudzego ducha. BEŁKOCE w nas duch niedołężny i wiją nami jak gadem bezskrzydłym żądze nasze” (Oz 201-202). Podobnie o ukrytych możliwościach kobiet wypowiada się Wanda do Niny:

Zbliża się coś wielkiego, idzie, przyjść musi... Gdy fatum zwiastowało się ludziom dawniej, to zanim ptaki pokazały się na niebie, kobiety zrywały się po nocach, jedne do dzieci, które za wrota, inne – wypatrywać... Niepokój to w nas złych PRZECZUĆ. I stąd to wzięcie życia ludzi całego trwogą w swoje piersi, za swój jakby grzech. (Oz 266)

W takim czarnoksiężskim kręgu potrafi się w końcu odnaleźć i Nina, która podsumowując swe przygody na raucie widzi całe to wytworne towarzystwo na kształt zlotu czarownic na sabat, gdzie szatanem jest baron Nieman, a Mańka „Kalosz” jego żoną (Lilith), prorokującą młodej dziewczynie zejście na złe drogi (urodzenie bękart, „oficery grzeczne”, „sabatnice” – Oz 259-260). Nina, rozpoznając przy diabelskim ognisku („ognisko polskiego szczęścia” – Oz 258) Zarembę, ma przeczuć bliskiej śmierci swojego „ponocnego” (jak mawia Berent) kochanka:

On tymczasem siada za blisko ognia; a jej tężeją ręce bezradne, głos zamiera na ustach: i tak patrzeć musi, jak płomienie chwytają się jego rękawów, oplatają pierś i buchają już ponad głowę. Wyciąga ku niej ramiona płonące i z matołczym chichotem na ustach za ręce chce ją pochwyć, w ogień szarpnąć. (Oz 252)

Jeśli kobiety mają u Berenta „przyrodzone” (związane z tajemnicą płci) zdolności wróżbiarskie, to z kolei mężczyźni próbują im dorównać, doskonaląc swoje umiejętności wieszczbiarskie. Rosyjski pułkownik kilkakrotnie wspomina o własnych dyspozycjach jasnowidza: „Bo ja znachor po trosze. Tylko nie z ręki WRÓŻĘ, a z oczu, gdy jasne, z ust, gdy nie kwaśne” (Oz 53); „jest w czym duszę przewietrzyć z marazmu. Przewietrzysz – zanucił prawie, oglądając się niecierpliwie za czapkę – w drugim końcu świata, w ogniu oczyścisz. I ZOSTAWISZ JĄ TAM PONO – kończył, wstrzepując czapkę energicznie” (Oz 109); „Komu WRÓŻYŁ, a sam w cudze dusze załaził z ciekawości za «człowiekiem!»” (Oz 145).

Nie lubi wieszczona sybirak Komierowski, który ironicznie wspomina o „katarzynce ze szpakiem i całym pudlem WRÓŻB w życie nęcących – losów bujnych, bohaterkich przeznaczeń” (Oz 85), a także o przeciwieństwie paryskiego Chronosa – „SYBILLI Kaługi, Kostromy, Tweru oraz innych grodów sympatycznych”, „nudzicie bizantyjskiej, matuszce udreki i okrucieństwa” (Oz 86). Nie wierzy też Komierowski w to, że burżuazja poprze ruch wojskowy czy rewolucyjny w Polsce: „A jakże! Sypną pieniędzmi, majątki oddadzą dlatego tylko, że się kilku zapaleńcom roi nowa era z tej wojny alarmem. Zwłaszcza oni się tu przejmą czymkolwiek!” (Oz 179).

Pesymistycznie widzi przyszłość Polski także baron Nieman, używający frazeologii nietzscheańskiej:

Interpretacje

To wszystko i tak jest przeznaczone na zatrąę. Przyjdą inni, mocniejsi, przyjsć muszają jak biali do Murzynów. [...] Gdyby pan major, dziadek niby, mógł przeżyć tę wojnę dziś obwieszczoną oraz to wszystko, co po niej niechybnie nastąpić musi, pokazywano by go może za kilka lat w Berlinie po panoptikach jako ostatniego Mohikanina. (Oz 239)

2. Druidzi

Jakie są inne czary-mary w *Oziminie*? Skąd wieje wiatr apokalipsy? Zob. „przelot chmury apokaliptycznej nad głową” profesora (Oz 325). Gdzie siedzą pytie i sybille?

W przedakcji powieści pojawia się poeta Woyda, który w swojej twórczości i w żywym słowie skierowanym ku Lenie miał permanentnie wieszczce zakusy. Wanda odczytuje Ninie jeden z liryków samobójcy:

Tak ksiąg harfianych chce obiata,
Cierń nam w węzowy wieniec splata:
W zatracanego stygmat świata:
W ofiary ciąglej nieskończony myt...
(Oz 270)

Dość tajemnicze są te „księgi harfiane”. Pozornie wyrażenie owo odnosi się do wspomnianych przez profesora z Krakowa celtyckich druidów i arturiańskiego władcy (zob. „słowa spisane w kodeksie króla Hoela: «Trzy są rzeczy niezbędne: miecz, księga i harfa»” – Oz 170). Ale określenie to wiąże się także z polskimi romantycznymi wieszczami, gdy trafnie odczytuję słowa: „Czyżby DRUIDZI nasi – nawracało w zadumie [profesora – J.P.] – uświadomili sobie coś więcej ponad to, co przekazali, i tę tajemnicę swych JASNOWIDZEŃ przemilczeli, jak to DRUIDZI czynić zwykli?” (Oz 171-172).

To, że druidami są Mickiewicz i Słowacki wynika z dalszych myśli profesora. Wspomina on o „mickiewiczowskiej Vulgacie” (miała wskazywać na „potrzebę ofiary z najlepszych dla odkupienia ducha w innych” oraz na „potrzebę Legionu”, Oz 172), czyli o takich dziełach, jak *Dziady* czy *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*. Natomiast słowa o „ezoteryzmie religii” i „metempsychozie” („cofnięcia, pogńębienia w niże życia najgłębsze każdej formy, która w czasów niepowstrzymanym obrocie nowego ducha z siebie nie wysili”, Oz 172) odnoszą się zapewne do wątków reinkarnacji, znanych z *Króla-Ducha* oraz *Genezis z Ducha*. Która zaś z tych ksiąg harfianych jest jednocześnie polską alfą i omegą, polskim A-Z? Że o czymś takim Berent myślał mogą świadczyć następujące cytaty z rozmyślań profesora (w drugim przytoczeniu poprawiłem pisownię słowa „zakon”):

Oto miecz wyszczerbiony w potrzebie własnej, rozprysnął w obronie wolności ludów Zachodu; harfa zagrała dla świata całego pod ręką Szopena; księga, acz pieczęcią niezrozumiałej mowy dla obcych zamknięta, jest przecie dla nich wyczuwalnie Zakonem duszy narodu, Arką jego przymierza z ludzkością. (Oz 170)

Paszek Profuzja profecyj w Oziminnie

Przed oczami duszy stała mu Arka tysiącoletniej mowy narodu, a w niej K s i ę g a na harfie.

I tej harfianej księgi Zakon nieodwołalny. (Oz 176)

Jeśli jakiś utwór romantyzmu polskiego miałby wyraźnie nawiązywać do pradawnych czasów („tysiącoletnia mowa narodu”), a zarazem kreować „zakon”, czyli prawo Polaków, to – jak mi się wydaje – najłatwiej byłoby tu wskazać na oktawy *Króla-Ducha*, w których lejtmotywy jest „rok tysiącowy”, a u podstaw pomysłu fabularnego leży metempsychoza, mityczne dzieje dwóch przeciwstawnych duchów, odradzających się w kolejnych monarchach (prawo dialektyki wodzów Polaków?). Nawet pewien ważny rekwizyt rezydencji Niemanów – kukła murzyna – ma wygląd bożka Zasoba z rapsodów Słowackiego. Zaremba widzi tę nieożywioną postać tak:

Spozierały na niego ślepie białe tej wielkiej kukły murzyna, wyciągającej w swych łapach goryla tacę mosiężną, a w niej dzban kryształowy i lodową niby czarę: te same, które onego wieczora podawał było Woydzie.

Bydłęcą powagą nieodpartej jakby siły spoglądał na niego stróż zastoju, jak sam czas niemy, uczuć i namiętności rozkładowych świadek ponury, eunuch czarny z ślepiami jak przerażenie. (Oz 35)

Inni bohaterowie *Oziminy* także rozpoznają w tym posągu uosobienie marazmu, ociężałości czy zastoju. Nawet Nina to dostrzega:

Tam w głębi na tle portiery stał o n z swą twarzą czarną i białopolyskliwymi ślepiami, o n, który wówczas podawał było Woydzie truciznę, o n, który dziś tu patrzył na jej grzech.

„To jest ten bożek pokoju... zastoju – pomyślało jej się nagle – któremu Lena radziła szydyczko składać obiady”. (Oz 212)

Młoda dziewczyna, debiutantka na raucie, przypomina sobie monolog żony barona, w którym padła aluzja do kukły murzyna:

Pocieszcie się: takie są smętki czasów dla tych, którym losy nie zapewniły wyrostu i wypasu jałówek. Tylko jedno, Olo: nam bardzo nie do twarzy z rapsodami wojennymi; nam wypadałoby raczej składać gałązki oliwne dobrodusznemu bożkowi pokoju... zastoju! – dorzuciła, opadając ciężko na poduszki. (Oz 193)

Ten warszawski, XX-wieczny bożek pokoju i zastoju przypomina mitologicznego boga zasobności, przyrównywanego w oktawach Słowackiego do murzyna:

Z a s ó b, domowy Bóg, z obliczem zwierza,

Znęcony dziewczek głosem i robotą,

Z ciemnego, mówią, gdzie siedział alkierza,

Czarny jak murzyn wyjrzał twarzą złotą.

Dziewki go śniegiem pszenicy i pierza

Gnały po domu – krzyżąc przez rzeszoto,

<http://roin.org.pl>

Interpretacje

Aby się długo na słońcu nie bawił,
Pozłot nie stracił i nie zmarnotrawił.¹⁰

Jest podobieństwo kształtowania przestrzeni mitycznej u Słowackiego i Berenta. W pogańskiej religii pojawia się bożek Zasób (czyż synonimicznie „zasób” nie jest powiązany z pojęciem „boga”, etymologicznie sugerującym bogactwo?), a na początku XX wieku w nieistniejącej Polsce symbolem nastrojów społecznych mógł być właśnie bożek zastoju (niewszczynania wojny). Byłoby to w *Oziminie* skorzystanie z prasłowiańskiego mitu z jednoczesną ideową interpretacją takich zachowawczych dążeń do pokoju, utrzymywania status quo.

Tak samo ważne są inne aluzje Berenta do *Króla-Ducha*. Motyw Lukrecjuszowych „lamp życia”, przekazywanych sobie przez pokolenia, powtarzający się kilka razy w rozmyślaniach profesora (Oz 173, 180, 328), znany jest także ze wstępu poety do rapsodów: „odzywamy się... podziemną ciągłą muzyką – jakby podgrobową – a duchom podobni z rąk do rąk podajemy sobie LAMPĘ ŻYWOTA...” (KD 81). Symboliczny obraz ziarna – nawiązanie do kończącego *Oziminę* mitu o Persefonie i Demetrze – kilka razy powraca w *Królu-Duchu*:

Zapomożon od ducha... ja duch, pod mgłą ciemną
I krwawą... pomnę dzisiaj – żem nagle zobaczył
OJCZYZNĘ MOJĄ, w duchu widzianym, tajemną,
A którą Pan... ku świata zbawieniu przeznaczył.
Jako ZIARNO wrzucone w mogiłę ciemną
Ma ducha... a ten duch już – sobie naznaczył
Pewne drogi i kształty... i barwy, któremi
Sen swój odbywszy w ZIARNIE – wyniknie z ziemi;

(KD 314)

Co Berenta mogło pociągać w *Królu-Duchu*? Dlaczego w *Oziminie* traktuje te nieukończone cztery rapsody epopei mistycznej jako „księgę harfianą”, najważniejszą dla Polaków skarbnicę przeszłości? Wydaje mi się, że pisarzowi modernistycznemu mógł zaimponować artyzm tego dzieła (kilkaset znakomitych oktaw w powracających wariantach – jak sztuka muzyki nakazuje), myśl przewodnia o metempsychozie duchów-królów narodu polskiego (w *Zywych kamieniach* też zajmie się wcielaniem postaci legendarnych w mniej doskonałych następców i uzurpatorów), obrazy okrutnych, podstępnych wojen ukazywane na przemian z pokojową sielanką (w końcu w *Oziminie* mamy zrymowany raut i gwałt uliczny kozaków).

3. Pomnik wieszczka

Profesor z Krakowa, rozmyślając o poetach romantycznych, znakomicie orientuje się w sytuacji lat 1909 i 1910. To właśnie z tej perspektywy (rok 1909 był ob-

^{10/} J. Słowacki *Król-Duch*, oprac. J. Kuźniar, W. Floryan, w: tegoż *Dzieła wszystkie*, t. XVII, Wrocław 1975, s. 629. Podkreślenia majuskulą pochodzą ode mnie, spacją – od Słowackiego. Cytując tę edycję używam skrótu KD.

Paszek Profuzja profecyj w Oziminnie

chodzony uroczyście i manifestacyjnie jako stulecie urodzin Słowackiego) do rangi księgi harfianej urastają rapsody *Króla-Ducha*. Zresztą w tymże czasie Cezary Jellenta ogłaszał esej pt. „*Król-Duch*” jako syn *Druidów* i oddzielną książkę *Druid Juliusz Słowacki*¹¹. Wtedy też w stolicy Francji narodził się pomysł uczczenia Mickiewicza majestatycznym posągiem:

Bezpośrednimi inicjatorami wystawienia pomnika w Paryżu byli Marius i Ary Leblond. W roku 1909 – wspominał Kazimierz Woźnicki – rozpoczęły się prace przygotowawcze i utworzono komitety: wykonawczy, na czele z profesorem Ernestem Denisem, oraz honorowy, skupiający wybitne osobistości francuskie i przedstawiciele polskiej emigracji. Do wykonania dzieła zaproszono Antoine’a Bourdelle’a, najwybitniejszego wówczas z francuskich rzeźbiarzy.¹²

Zdaje sobie z tego wszystkiego doskonale sprawę bohater Berenta, gdyż snuje następujące rozważania:

A jeżeli teraz oto [...] wzniosą w Paryżu pomnik jednemu z nich [poetów romantycznych – J.P.], staną może najlepsi narodu obcego przed tumem tej odgadwanej zaledwie poezji, jakby przed druidową świątynią Carnacu, podziwiając chyba tylko wiary ogrom, który ją zbudował i symboliczne dale naw tej świątynicy otwartej, wiodących od ołtarza krwawych ofiar ludzkich w stronę wschodzącego na wiosnę słońca. (Oz 170)

Jest to jedna z profecyj, które miały się wypełnić co do joty. Oto po 18 latach od wydania *Oziminii* wzniesiono w Paryżu rzeczywiście potężną kolumnę (wielką szpadę wyraźną ze skały!), którą uwieńczyła sylwetka Mickiewicza. Sam rzeźbiarz pracował nad tym pomnikiem prawie 20 lat.

Kiedy w 1909 r. podejmował się tego zadania, był to z jego strony akt politycznego wyzwania przeciw Rosji, która nie chciała dopuścić do uwiecznienia Mickiewicza nad Sekwaną. Wszak pomysł nazwania jego imieniem jednej z ulic Paryża udało jej się w tym czasie skutecznie storpedować!¹³

Nota bene, nie była to jedyna demonstracja polityczna polskiej emigracji. Paul Cazin tak komentował po latach okoliczności spotkania się z Reymontem:

Pamiętam chwilę, gdy byłem Mu przedstawiony, w Paryżu, w roku 1909. Zawiązał się wówczas komitet polsko-francuski, który miał za zadanie przypominać światu Polskę. Ponieważ w owych czasach nie można było wspominać o wskrzeszeniu Polski bez narażania się na śmieszność, a co najważniejsze, bez niebezpiecznej niewłaściwości wobec Peters-

^{11/} Zob. W. Hahn *Bibliografia*, w: J. Słowacki *Dzieła wszystkie*, t. VII, Wrocław 1956, s. 387-388; J.T. Baer *Wacław Berent, His Life and Work*, „Antemurale” 1974, s. 189.

^{12/} D. Siwicka *Pomniki*, w: *Mickiewicz. Encyklopedia*, oprac. J.M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, Warszawa 2001, s. 426.

^{13/} B. Stettner-Stefańska *Paryż po polsku*, Warszawa 2001, s. 105.

Interpretacje

burga, więc chwytało się taktyki, aby przedstawiać wybitnych Polaków dla zadokumentowania, że Polska jest! Pokazano zatem Francuzom Reymonta.¹⁴

Pomnik Mickiewicza został odsłonięty w Paryżu w dniu 28 kwietnia 1929 roku na placu Alma. Profecja Berenta (i jego bohatera) wypełniła się dzięki wiedzy autora *Oziminy* o działalności polskiej emigracji we Francji. Skąd natomiast pisarz czerpał przekonanie o nieodległym w czasie odrodzeniu ojczyzny? Jedną z możliwych tu odpowiedzi zaproponował Jan Prokop prawie 30 lat temu:

Ozimina stawia pytanie, ku czemu idziemy [...] I odpowiada, że idziemy poprzez konieczne ofiary rewolucji – ku zmartwychwstaniu, tj. niepodległości, także koniecznej. Tak bowiem chce wieczne prawo natury, prawo odnowień, prawo powrotu do życia poprzez śmierć, prawo cykliczności rozwoju. Odrodzenie Polski jest więc zgodne nie tyle z wolą historii, ile – co najważniejsze – z wolą życia, z wolą przyrody, wynika z jej praw wiecznego powrotu.¹⁵

Trzy główne źródła czarów, wróżbiarstwa i przepowiedni *Oziminy* wiążą się z archetypalnym obrazem ziarna i jego odrodzeń (mitologia Egiptu, misteria eleuzyjskie, *Król-Duch* Słowackiego, *Noc listopadowa* Wyspiańskiego), poezją polskich romantyków (Vulgata mickiewiczowska, *Genezis z Duchą* i *Król-Duch* Słowackiego) oraz – po trzecie – z pogańskim kultem ofiarnictwa i przelanej ludzkiej krwi (megalithy Carnacu, celtyccy druidzi), co Berent łączy z wiarą w wywołane wraz z wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej zmiany nastawienia społeczeństwa polskiego do postulatów żołnierskiego czynu: Jeśli Japonia mogła pokonać Rosję, to i Polsce może się to udać!

Myślę na koniec i o tym, że Czesław Miłosz był świadom tych wszystkich profetycznych wymiarów *Oziminy*, gdy nawiązywał do Berenta w swym wieszczym i apokaliptycznym wierszu *Walc*:

Rok dziewięćset dziesięć. Już biją zegary,
Lat cicho w klepsydrach przesącza się piach.
Aż przyjdzie czas gniewu, dopełnią się miary
I krzakiem ognistym śmierć stanie we drzwiach.¹⁶

^{14/} P. Cazin *Nad mogiłą Władysława Reymonta*, w: *Reymont. Z dziejów recepcji twórczości*, oprac. B. Kocówna, Warszawa 1975, s. 51.

^{15/} J. Prokop „*Ozimina*” a *sprawa polska*, „Pamiętnik Literacki” 1975 z. 1, s. 42.

^{16/} Cz. Miłosz *Walc*, w: tegoż *Wiersze*, t. I, Kraków 1993, s. 167; zob. J. Paszek *Rok 1910 i rok 1911*, „Teksty” 1981 nr 4-5, s. 298-303.